

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZŁ — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 31 (504)

10 grudnia 1978 r.

Cena 50 gr

30 rocznica Kongresu Zjednoczeniowego

Dnia 14 grudnia 1948 r. miały miejsce w Warszawie II Zjazd Polskiej Partii Robotniczej i XXVIII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej. Przyjęto na nich rezolucje w sprawie połączenia się obu organizacji. Zjazd Zjednoczeniowy odbył się w dniach 15-21 grudnia 1948 roku w gmachu Politechniki Warszawskiej. Uczestniczyło w nim 1.526 delegatów z których 66 proc. było pochodzenia robotniczego, 16 proc. chłopskiego i 14 proc. inteligentnego. Bojowość i optymizm — oto czynniki jakie charakteryzowały atmosferę zjazdu. Dla delegatów oraz przeważającej części aktywu i szeregowych członków PPR i PPS powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stanowiło spełnienie długolentych dążeń i początek nowego okresu w działalności sił postępowych.



Przed Kongresem Zjednoczeniowym odbyło się szereg wspólnych zebrań aktywu Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Na zdjęciu działacze PPR i PPS na spotkaniu z pracownikami kolei w Chełmie (czwarty z lewej — Jan Tarajko).

Ufano nowemu kierownictwu i spodziewano się, że doprowadzi ono do szybkiego zbudowania w kraju ustroju sprawiedliwości społecznej. Tę wiarę pogłębiało przybycie na zjazd licznych delegacji robotniczych, chłopskich i młodzieżowych oraz wspaniałe wyniki Czynu Kongresowego. Entuzjazm potęgowała wizja wielkiego budownictwa socjalistycznego rozłożona w referatach i plastycznie przedstawiona na świetlnej mapie, na której uwidoczniły się obiekty przemysłowe mające powstać w ramach Planu Sześcioletniego. Kongres wybrał naczelne władze partyjne: Komitet Centralny, Centralną Komisję Kontroli Partyjnej oraz Centralną Komisję Rewizyjną. Na pierwszym plenarnym posiedzeniu KC wybrano Biuro Polityczne. Przewodniczącym KC PZPR został Bolesław Bierut a sekretarzami: Józef Cyrankiewicz, Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki.

Strukturę organizacyjną PZPR oparto na zasadach centralizmu demokratycznego. Dnia 16 stycznia 1949 r. akces do zjednoczonej partii zgłosiła również żydowska partia socjalistyczna Bund, która na zjeździe we Wrocławiu podjęła decyzję o samorozwiązaniu się i weszła do szeregu członków do wstępowania w jej szeregi. Połączenie się polskiego ruchu robotniczego było

zwykłym tak PPR, jak i PPS. Jednolita partia szukająca oparcia w tradycjach i spuściznie rewolucyjnej, lewicowego nurtu swych poprzedników na przestrzeni ponad 50 lat odrzuciła błędne teorie socjaldemokratyczne. Oznaczało to tym samym zwycięstwo teorii marksizmu-leninizmu na naszym gruncie.

Zatwierdzony na zjeździe program socjalistycznej industrializacji i unowocześnienia Polski, utrwalenia nowego ustroju i podniesienia stopy życiowej szerokich mas był słuszny.

„Deklaracja ideowa” wskazywała, iż prawdziwą niepodległość i wszechstronny rozwój gospodarczy państwa zapewnić mogła tylko klasa robotnicza, przodująca siła narodu, a „Wytoczne Sześcioletniego Planu Rozwoju i Przebudowy Gospodarczej Polski” mówiły o przejściu od okresu odbudowy zniszczonego kraju do jego rozbudowy ekonomicznej, przemian społecznych i stworzenia podstaw ustroju socjalistycznego. Kongres Jedności Robotniczej konsolidował społeczeństwo do realizacji naszych wielkich celów i ambicji.

Ludzie partii

Michał Chrychowski

Z ruchem robotniczym zetknął się we wczesnych latach swej młodości w Lublinie. Wspólnie z ojcem rozlepiali na płotach i murach plakaty 1-majowe. A było to w roku 1929, w roku w którym bezrobocie dawało się mocno we znaki. W poszukiwaniu pracy zarobkowej wyjechał



do Francji. Jako 20-letni chłopiec podjął w 1930 roku pracę w charakterze ładowacza w kopalni węgla w Lyonie. Po roku czasu pracował już jako drugi górnik.

Zyło mi się we Francji — opowiada Michał Chrychowski — różnie. Początkowo mieszkaliśmy w kwatery prywatnych. Zarabiałem ponad 20 franków dziennie i musiałem dużo oszczędzać. Trzymałem się jak najbliżsi swoich. Wraz ze mną przyjechało w tym czasie do Lyonu transportem z Lublina 18 kolegów. Tworzyliśmy zgranną grupę. Na terenie kopalni działała Komunistyczna Partia Francji. Któregoś dnia spotkałem się z dwoma jej działaczami. Oświadczyli, że wiedzą o mojej działalności w Polsce i że tacy jak ja są im potrzebni. Przytączyłem się do nich bez wahania. Działalem oczywiście w konspiracji. W 1933 roku ożeniłem się. Za żonę wziętem sobie Polkę z Łowicza. Miałam na imię Rozalia. Złączył nas wspólny los. Ona również przyjechała do Francji w poszukiwaniu pracy.

PREZYDIUM RZ

14 listopada br. odbyło się Prezydium Rady Zakładowej podczas którego dokonano (na podstawie opinii pracowników naszego zakładu korzystających z wypoczynku, odwiedzających dzieci na koloniach oraz wizytacji przeprowadzonych przez aktyw związkowy i członków komisji socjalnej) oceny przebiegu wypoczynku ludzi pracy i ich rodzin oraz wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży.

Aby urlop był udany

W ośrodkach czasowych i kolonijnych przed otwarciem sezonu letniego pracownicy działu głównego mechanika przeprowadzili prace remontowo-konserwacyjne i porządkowe — usuwali skutki warunków atmosferycznych i uszkodzenia spowodowane przez użytkowników. Prace te jednak — jak co roku zresztą, — wykonywane były zbyt późno, co z kolei utrudniało przygotowanie i oddanie ośrodków do rozpoczęcia sezonu. Stwierdzono iż harmonogram tych robót powinien być opracowany wcześniej jesienią i tak aby prace można było podzielić na jesienne — tuż po sezonie i wiosenne. Podobnie zalecono wcześniejsze podjęcie starań o zapewnienie pełnej obsługi pracowników w ośrodkach podczas sezonu.

W br. aby przyspieszyć oddanie obiektu kolonijnego, konieczne okazały się czynności społeczne naszej załogi; pracownicy w czynnie społecznie wykonali również huśtawki, przeprowadzili remont rowerów młodzieżowych itp. Du-

ży wkład pracy społecznej wnieśli pracownicy wydziału kierowanego przez W. Grzegorzycę, którzy zmodernizowali budynek gospodarczy dla kolonii. W wyniku tego oddano do użytku magazyn na sprzęt sportowy.

Poczynione zostały również zakupy do ośrodków (sprzęt sportowo-zabawowy, telewizory, pościel, naczyń kuchenne, odzież ochronną dla personelu itp.) w celu podniesienia standardu wypoczynku załogi.

W Dartołku wypoczywało w br. podczas sześciu turnusów 2309 wczasowiczów w tym 1207 z innych przedsiębiorstw. Sytuacja taka jest nieprawidłowa, ponieważ zapotrzebowanie na wypocinek nad morzem w naszym zakładzie jest duże, chętni są nawet na wypocinek pod namiotem. Problemem z tym związanym jest spożywanie posiłków na cztery zmiany, co wprowadza wśród wczasowiczów nerwową atmosferę. Podobna sytuacja istniała nad Jezioro Białym lecz w mniejszym stopniu. Zaproponowano wydawanie skiero-

(Dokończenie na str. 2)

Oni pamiętają

W roku 1978 — działalność Zarządu Koła Miejskiego ZBoWiD w Świdniku — ukie-rukowana była głównie na obchody 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego oraz na realizację programu w zakresie turystyki.

Dla upamiętnienia 35-lecia LWP zarząd zorganizował w maju 1978 r. sześciodniową wycieczkę szlakiem I Armii Wojska Polskiego. W wycieczce udział wzięło 50 osób — członkowie koła i ich rodziny. Na cmentarzach żołnierzy polskich i radzieckich w Kołobrzegu i Sierakach złożone zostały wiązanki kwiatów. Uczestnicy wycieczki, byli żołnierze I Armii WP relacjonowali przebieg walk w których uczestniczyli.

Dzięki uprzejmości dyrektora Lubelskiego Zjednoczenia Jednostek Usługowych Mechanizacji Rolnictwa, wiceprezesa zarządu koła mgr inż. Józefa Kańczugowskiego, otrzymaliśmy autokar na wycieczkę. W miesiąc później liczna grupa zbawidowców ze Świdnika uczestniczyła w wycieczce zorganizowanej przez Zarząd Zakładowego Koła TTPR przy WSK w Świdniku do miejsc historycznej bitwy I Armii WP na Przyczółku Magnuszewskim.

Natomiast we wrześniu br. odbyła się wycieczka na Węgry na trasie Estergom-Budapeszt, w której uczestniczyło 38 osób. Także we wrześniu otrzymaliśmy zaproszenie Rady Weteranów 62-8 Gwardyjskiej Armii z Rostowa nad Donem z którą świ-

nickie koło ZBoWiD od 3 lat utrzymuje stałe kontakty przyjaźni. Przez 10 dni przebywała w Związku Radzieckim (głównie w Rostowie) delegacja kombatantów z Lubelszczyzny w tym 7 osób ze Świdnika. Jak to u przyjaciół radzieckich jest w zwyczaju członkowie delegacji podejmowani byli bardzo serdecznie i gościnnie. Spotykaliśmy się z ludźmi radzieckimi w zakładach pracy, szkołach i domach prywatnych. W szkole nr 3 w Rostowie miała miejsce uroczystość poświęcona uczec-

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie na str. 2)

Zwycięzcy konkursów racjonalizatorskich

Zwycięzcami konkursu racjonalizatorskiego ogłoszonego dla uczczenia „70-lecia Związku Zawodowego Metalowców” zostali następujący racjonalizatorzy:

I miejsce zespół w składzie: Adolf Drabek i Władysław Reszka z działu normowania pracy — dyplom i nagroda 3500 zł. II miejsce Aleksander Bachur — wydział obróbki — nagroda 3000 zł; III miejsce Witold Ludziński wydział obróbki — nagroda 2500 zł; IV miejsce Roman Piątek — wydział podzespołów motocykla — nagroda 1500 zł; V miejsce Witold Cieślak — oddział konstrukcji motocykla — nagroda 1000 zł.

W konkursie pt. „Zgłaszamy nowe projekty racjonalizatorskie w miesiącu wrześniu 1978 r.” rozlosowano 11 nagród po 300 zł. Nagrody wylosowali między innymi następujący racjonalizatorzy naszego zakładu: Henryk Dec, Witold Ludziński, Marian Gałuszek, Kazimierz Fal, Edward Zakrzewski i inni.

Gratulujemy zwycięzcom i życzymy wygranych w następnych konkursach racjonalizatorskich ogłaszanych przez KTR.

Z. L.

Lekceważenie zasad bhp przyczyną wypadków

Opakowanie środków spożywczych, jak np. butelki po wodzie mineralnej, użyte do innych celów — szczególnie w zakładach pracy — stanowi potencjalne zagrożenie zatrucia ludzi.

Dlatego obowiązuje zakaz używania opakowań artykułów spożywczych do celów przemysłowych a szczególnie do środków chemicznych. Zasada ta jest powszechnie znana w społeczeństwie, a mimo to zbyt często ludzie ją lekceważą lub tolerują. W butelkach po wodzie mineralnej spotkać można: chłodziwo, benzynę, rozpuszczalnik, naftę, trójkloroetylen, kwas, lakier itp. a nawet przynoszono w nich mecz do laboratorium analitycznego przychodni przyzakładowej. W wyniku takiego stanu tylko w bieżącym roku zaistniało 4 zatrucia w efekcie których poszkodowanych trzeba było ratować w szpitalu w Lublinie lub w naszej przychodni przyzakładowej. Oto przykłady:

W dniu 26 maja br. ob. Franciszek Ostapiuk z działu głównego mechanika podszedł do stanowiska ob. Szewczyka, którego w tym czasie nie było przy stanowisku, wziął z regału zakapslowaną butelkę od wody mineralnej, otworzył i wypił kilka łyków. W czasie picia poczuł silny zapach nafty. Następnie udał się

do przychodni przyzakładowej gdzie otrzymał pomoc lekarską i zwolnienie od pracy.

W dniu 6 września br. pilot ob. Stefan Bodziony znalazł w śmigłowiecu butelkę z etykietką wody mineralnej „Naleczowianka” z płynem bezbarwnym. Po nabraniu do butelki ustnej płynu zawartego w butelce poszkodowany poczuł, że nie jest to woda mineralna. W przedmiotowej butelce był uprzednio nalany przez mechanika ob. R. Kamińskiego utwardzacz żywicy pobrany do tego naczynia w oddziale laminatów. Wezwany na pomoc drugim śmigłowcem dostarczono poszkodowanego do Świdnika, udzielono pomocy lekarskiej w przychodni przyzakładowej a następnie odwieziono karetką pogotowia do szpitala w Lublinie.

W dniu 13 października br. ob. Edward Budziński z działu transportu wypyl z butelki część wody mineralnej, a pozostałość postawił na stole ślusarskim i udał się do pracy przy remoncie samochodu. Po upływie godziny czasu, gdy chciał wypić pozostałość wody z tejże butelki zauważył, że na stole tym stoją trzy butelki, w tym jedna laboratoryjna z kwasem, a pozostałe dwie bez etykietki ale po wodzie mineralnej. Chwycił więc jedną z nich i rozpoczął picie. Zorientował się, że to nie mineralna a kwas i natychmiast przestał pić. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieli-

ła przychodnia przyzakładowa a następnie szpital w Lublinie. Dotychczas nie ustalono czy miał to być głupi żart kolegów czy kolejne niebezpieczeństwo i łamanie zasad.

Kolejny wypadek zatrucia zaistniał w dniu 7 listopada br. o północy. Na pierwszej zmianie ob. Ryszard Bartoszewski z działu kontroli jakości aby zmniejszyć zanieczyszczenia na częściach duralowych ślady flamastra udał się do lakierni H1 gdzie do butelki po wodzie mineralnej nalał rozpuszczalnik. Po wykorzystaniu, około połowy objętości butelki zostawił nie zabezpieczoną i nie oznakowaną. Ob. Henryk Kowalczyk z wydziału obróbki mechanicznej chcąc ugasić pragnienie natknął się na butelkę otwartą z płynem stojącą na stole kontrolera. Nie sprawdzając zawartości płynu rozpoczął picie. Po spożyciu jednego łyku zorientował się, że to nie woda mineralna. Pomocy lekarskiej udzieleno mu w przychodni przyzakładowej a następnie w szpitalu w Lublinie.

Powyższe fakty ukazują ludzką łapczywość a z drugiej strony bezzmysłne łamanie obowiązujących zasad. W tym zakresie konieczna jest aktywna postawa wszystkich naszych pracowników wobec każdego przypadku stosowania butelki po wodzie mineralnej niezgodnie z jej przeznaczeniem. Henryk Kamiński

Uwaga konkurs!

Trwa od 20 listopada do 20 grudnia, polega na zgłaszaniu projektów racjonalizatorskich (obniżka pracochłonności, materiałochłonności, usprawnienia organizacyjno-techniczne). Wszystkie zgłoszone w czasie konkursu projekty biorą udział w losowaniu nagród. Ustalono I nagrodę w wysokości 500 zł na 5 zgłoszonych projektów, za 6 projektów dodatkowo 600 zł, dla kół KTIR z których wypłynie co najmniej 15 projektów nagroda do podziału 2.000 zł. Nagrody będą wypłacane do 30 grudnia br. Zapraszamy do wzięcia udziału!



Pracownicy straży pożarnej dbają także o porządek wokół zakładu.

Racjonalizatorska sztafeta 35-lecia PRL

Z udziałem władz społeczno-politycznych i administracyjnych Zakładu w dniu 16 listopada br. odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji podczas którego nastąpiło przekazanie zobowiązania racjonalizatorów WSK PZL Świdnik, podjętego w ramach „Lubelskiej racjonalizatorskiej sztafety 35-lecia PRL”.

Zobowiązanie na ręce sekretarza Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji mgr inż. Aleksandra Suskiego przekazał przewodniczący KTIR inż. Zdzisław Lorek.

232 racjonalizatorów w okresie od 1 maja br. do 15 czerwca 1979 r. zobowiązało się zgłosić 624 projekty racjonalizatorskie, wdrożenie których przyniesie zakładowi około 11 mln zł oszczędności. Najwięcej projektów w tym okresie zobowiązali się zgłosić koledzy: Henryk Kamiński — 35 projektów, Roman Piątek — 15, Adolf Drabek — 12, Władysław Reszka — 3 oraz Józef Owsiński i Bogdan Szkoluba po 7 projektów.

ka, Stanisław Kocyla, Tadeusz Kukier, Wojciech Morawski i Stanisław Winiarczyk. Podczas zakończenia sztafety gratulacje wyróżnionym i życzenia pełnego wykonania podjętego zobowiązania przekazał zgromadzonemu na wojewódzkim spotkaniu I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruk.

Spotkanie to miało miejsce w lubelskiej FSC 21 listopada br. Zebrani wysłuchali omówienia wyników realizacji programu rozwoju wynalazczości pracowniczej w FSC i w całym województwie. Pracownicy branży metalowej jak podano w sprawozdaniu, złożyli 1764 projekty wynalazcze wartości 50,5 mln

Aby urlop był udany

(Dokończenie ze str. 1)

wań na wczasy do ośrodków dla dzieci dopiero od dwóch lat by uniknąć niszczących pospocieli, łózek i tapczanów, lecz propozycja ta nie znalazła poparcia. Magazynier wydając i przyjmując pocieci czy inny sprzęt ma przecież możliwość wyegzekwowania od użytkowników odszkodowania za zniszczenie.

Duży wpływ na zwiększenie kosztów miały w br. braki żywności na Wybrzeżu oraz dowiezienie jej z Lubelszczyzny i odwołanie bielizny do pralni do miejscowości odległych ponad 100 km.

Następna propozycja było utrzymanie wmyłany z zagranicą (Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria). Zanim jednak pracownicy nasi wyjadą na odpoczynek w ramach wmyłany, dobrze byłoby aby ktoś z zainteresowanych przedtem wdział dany ośrodek, ocenił go i ewentualnie podzielił się spostrzeżeniami z przyszłymi czasownikami. W ubiegłym roku były niemiłe incydenty w tej dziedzinie.

Z wypoczynku sobotnio-niedzielnego nad j. Łukczę skorzystało w br. około 728 osób. Byłoby ich na pewno nieco więcej gdyby prace remontowe domków prowadzone przez wydział rozpoczynane były wcześniej,

(Dokończenie na str. 5)

Michał Chrychowski

(Dokończenie ze str. 1)

Po kilku latach przeniosłem się do kopalni w Saint Etienne. Pracowałem jako górnik mechanik.

W 1946 roku pożegnałem na zawsze Francję i jako repatriant powróciłem do kraju. Podjąłem pracę w kopalni Białej Kamień (szyb Julia) w Wałbrzychu. Po pewnym czasie przeniosłem się do kopalni Mieszk.

Na przełomie lat 1947-48 pracowałem tam jako ratownik. W tym okresie byłem już członkiem PPR i brałem czynny udział w działalności politycznej. W kwietniu 1951 roku opuściłem Wałbrzych przenosząc się na stałe do WSK w Świdniku. W wytwórni pracowałem kolejno jako brygadista hydraulik w wydziałach — głównego mechanika, głównego energetyka i galwanizerni. Pracę zawodową łączyłem zawsze z działalnością społeczną. Szczególnie bogate w przeżycia były lata 1951-53. W tym okresie wyjeżdżałem dosłownie co tydzień na różne akcje społeczne

do Wysokiego, Bychawy, Pawłowa i Głuska. W ramach sojuszu miasta ze wsią zakładaliśmy kółka rolnicze, organizowaliśmy POM-y i spółdzielnie produkcyjne.

Dużo czasu zabierała mi działalność na niwie związkowej i w organizacji TPPR. Wielokrotnie brałem udział w pracach związanych z kampaniami wyborczymi do sejmiku i rad narodowych. Jako delegat zakładu wyjeżdżałem często do innych miejscowości na doroczne obchody święta klasy robotniczej i 1 Maja.

Za pełną poświęcenia pracę zawodową i wszechstronną działalność w pracy polityczno-społecznej Michał Chrychowski otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, złotą Odznakę ZZZ, odznakę Zasłużony dla WSK. Jest obecnie emerytem, ale często ujrzyć go można w zakładzie. Odwiedza dawnych towarzyszy pracy i kolegów z którymi jeszcze nie tak dawno działał i pracował dla pomnożenia sił Polski Ludowej.

k.

NASZ KOMENTARZ

Obiektywną prawidłowością występującą w rozwoju ekonomicznym państwa niezależnie od ustroju społeczno-politycznego oraz systemu gospodarczego jest ciągły wzrost kosztów wytwarzania dóbr i usług materialnych. Chodzi jednak o to by owo zjawisko zawsze miało swoje głębokie uzasadnienie. W poszczególnych zakładach ciągle rosną z wielu przyczyn koszty własne produkcji tj. wartość wydatków ponoszonych na uzyskiwanie określonych wyrobów, które obejmują

ona czynnik i mierzy wpływ wywierany przez nie na rzeczywistość wielkość, strukturę i dynamikę kosztów. Pozwala to odpowiednio wcześniej interweniować w razie wystąpienia nieprawidłowych tendencji. Na wysokość kosztów własnych produkcji niebagatelny wpływ wywiera również jej jakość. Straty na brakach w niektórych wydziałach świadniczej wytwórni są obecnie zbyt duże w porównaniu ze stawianymi wymaganiami jakim bez specjalnych trudności powinny sprostać załogi. Tak znacznych wydatków z tego tytułu ponoszonych przez

MY A KOSZTY

muja wielkość zużytych środków i przedmiotów pracy oraz nakładu pracy żywej opłacanej bezpośrednio w formie płacy roboczej a także niektóre elementy wartości produktu dla społeczeństwa. Podstawowym narzędziem planowania i kontroli procesów ich kształtowania się w przedsiębiorstwach jest rachunek kosztów. Stanowi on jednocześnie instrument przy pomocy którego można doprowadzić do obniżki kosztów własnych produkcji danych wyrobów. Drogi zaś do jej osiągnięcia są różne — wprowadzanie nowoczesniejszych metod wytwarzania, wzrost wydajności pracy, zmniejszenie zużycia materiałów bądź lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń. Nie mniej ważnym źródłem informacji o poziomie i ruchu kosztów własnych produkcji jest ich systematyczna analiza. Precyzuje

zakład a w konsekwencji przez nas samych nie usprawiedliwiają ani nie najlepsze czasami narządza, materiały, dokumentacja, organizacja pracy, poziom kwalifikacji czy płynność kadr. Przeważnie wynika to z niesumienności a nawet lekceważącego stosunku do obowiązków zawodowych. Podobne postępowanie prowadzi do niepotrzebnych strat wysiłku ludzkiego, surowców, energii itd. oraz samej produkcji, którą trzeba będzie jeszcze raz wykonać w czasie kiedy można by robić już coś innego. Wszyscy musimy zdać sobie sprawę z oczywistego faktu, że racjonalne i efektywne wykorzystanie pracy żywej i uprzedmiotowionej jest jednym z najważniejszych elementów rozwoju gospodarczego kraju i podnoszenia standardu życiowego jego obywateli.

j.



Zakończenie sztafety racjonalizatorskiej w lubelskiej FSC.

Na spotkaniu tym trzech racjonalizatorów w osobach: Władysław Stechnij, Józef Szaniawski i Tadeusz Wojciechowski otrzymali odznaki „Zasłużony racjonalizator produkcji” oraz 15 racjonalizatorów odznaki „Racjonalizator produkcji”, a wśród nich: Alicja Graniczka, Zygmunt Hana-

złoty, rolnictwo — 343 projekty wartości 17 mln zł. Ogółem w sztafecie wzięło udział 171 zakładów pracy zadeklarowawszy 6250 projektów na sumę 284 mln złotych. Gratulując wyróżnionym życzymy pełnego wykonania zobowiązania.

Z. L.

Jesień w górach



W Polańczyku jest ładnie nawet późną jesienią.

RODZICE - DZIECI

Być ojcem

Każdy będąc dzieckiem pragnął być szczęśliwym, beztrudnym, ale nie każdemu to się udawało. Dla wielu i dziś jest dzieciństwo smutną, gorzką historią. Przyczyn bywa wiele: wojna, śmierć względnie alkoholizm rodziców, lub po prostu brak ich miłości. Dzisiaj dzieci nasze mogą spać spokojnie. Nie budzi ich ryk syren, ani nie trwożą wybuchy bomb czy szczęk kaemów. Czy mimo to, wszystkie nasze dzieci mają spokojny sen? Czy wszystkie z nich w przyszłości będą mogły miłe wspominać najurodzajniejsze w życiu — szczeniące lata?

Te i inne pytania nie powinny nam być obojętne. Musimy w pełni zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nas ciąży za los kochanych dzieci. Jesteśmy ponoć narodem o wysoce rozwiniętej instynkcie rodzicielskiej i opiekuńczej, a tymczasem? Tymczasem tysiące dzieci w naszym kraju, a w tym nie mała ilość w naszym środowisku, nie ma prawdziwego domu rodzicielskiego.

Czasami nie chce się wprost wierzyć, iż w dzisiejszych czasach ludzie do rośli potrafili z taką bezwzględnością niweczyć radość życia bezbronnym małym. Dla wielu ojców a coraz częściej i matek butelka czystej, egoizmu lub wygodnictwa, przesłaniają uczucia do dzieci. Kiedy czytam artykuły w prasie lub oglądam w telewizji program o działwie bezdomnej, porzuconej, odartej z radości i miłości najbliższych ludzi — robi mi się słabo, coś we mnie pęka, coś się buntuje.

Dlaczego? Pytam, dlaczego człowiek obdarzony rozumem, uczuciem, świadomością, potrafi tak nisko upaść, upodlić się? O ile można wytłumaczyć sporadyczne, trudne sytuacje życiowe, to jednak nie sposób przejść obojętnie obok zwykłego obowiązku rodzicielskiego a zaniedbywanego coraz śmielej przez wiele osób. Krzywdą wyrządzoną dziecku uderza w całe nasze społeczeństwo, w nasz honor i naszą ambicję, obniżając wartość całego narodu. Z tego miejsca pragnę przesłać dziś ukłon w kierunku tych, którzy starają się zmniejszyć rozmiary dramatów i swoją silną wolą, swoim sercem poprzez adopcję dać potrafią dom z prawdziwego zdarzenia tym dzieciom, które ze łzami w oczach i tęsknotą w duszy, oczekują takiego domu. Mój dom, czymże byłby dla mnie, gdybym przychodził do niego nie został uściskany, przytulony, wycałowany przez najdroższe mi osoby. Jakże smutne byłoby ściany i meble i wszystko wokół mnie, gdyby wśród tego wszystkiego nie było moich skarbów. One są najukochańszą ozdobą domu. Kiedy jest ciężko, ich widok, ich obecność dodaje siły do pracy, do życia. Ciesząc się nimi wspólnie z żoną pragniemy w codziennym życiu wpaść im w szacunek i miłość do człowieka i otaczającego nas dobra. Przecież to takie ważne. Dziś jest późna noc, za oknem hula wiatr. Miasto śpi, śpi kraj, śpi w nim moje i miliony naszych

dzieci. Nie, one w przeważającej części nie muszą zrywać się ze snu, nie będą płakać na widok pijanego utyłanego w błocie ojca, nie przeszkadza im widok rozhisteryzowanej matki. Wstana rano wypoczęte, by wrócić spokojnie do nauki i do dziecięcych, beztrudnych zabaw.

Myszę, że w przyszłości z błogą radością będą myślami wracać do tych niepowtarzalnych chwil. Czy Twoje dziecko również wspomni ten czas radośnie?

Alfred Bondos

Oni pamiętają

(Dokończenie ze str. 1)
du historycznej bitwy pod Lenino — której wspólnie przelana krew żołnierza polskiego i radzieckiego scementowała braterstwo broni i przyjaźń narodu polskiego z narodem Związku Radzieckiego. W uroczystości tej uczestniczyła młodzież szkolna, wychowawcy i weterani II wojny światowej miasta Rostowa. Delegacja nasza pozostawiła w trzech miejscach ziemię w urnach pobraną z obozu zagłady na Majdanku; w Wołgogradzie w muzeum na Kurhanie Mamaja, w muzeum wojennym w Rostowie oraz w izbie pamięci we wspomnianej szkole nr 3 w Rostowie. Delegacja nasza zwiedziła również Moskwę i Jaltę na Krymie a między innymi historyczny pałac — obecnie muzeum w którym alianci rozstrzygali losy Niemiec hitlerowskich w 1945 roku. Mieliśmy możność poznać ludzi radzieckich, młodzież, zwiedzaliśmy oddając hołd poległym liczne miejsca pamięci i martyrologii narodów Związku Radzieckiego. Jesteśmy przekonani, że nawiązane między nami kontakty dobrze służyć będą pogłębianiu przyjaźni, pomiędzy naszymi społeczeństwami.

W październiku i listopadzie braliśmy udział w licznych spotkaniach z młodzieżą ZSMP-owską i szkolną w kołach wydziałowych na terenie WSK oraz w kołach przy zakładach pracy i instytucjach na terenie miasta na zaproszenie szkół i zarządów ZSMP — zakładowego i miej-

skiego. Tematem spotkań — głównie historia LWP w tym bitwy pod Lenino.

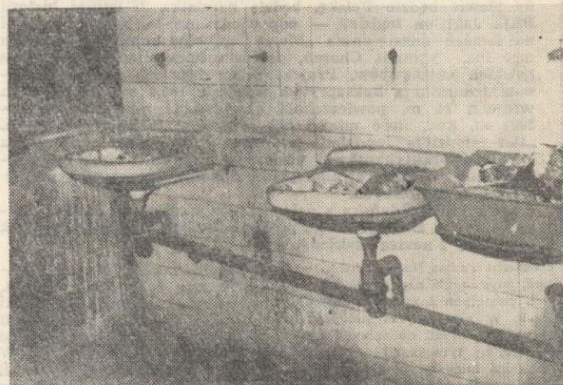
Czołowy aktyw koła uczcił jubileusz LWP obecnością na uroczystym koncercie w dniu 10 października zorganizowanym przez WRZZ w Lublinie w dzień historycznej bitwy pod Lenino, organizacja świnińska ZBoWiD oddała hołd poległym przed Grobem Nieznanego Żołnierza — złożyliśmy kwiaty, wystawiliśmy

warty honorowe i zapaliliśmy znicze.

5 listopada odbyliśmy walne — uroczyste zebranie koła poświęcone uczczeniu 60-tej rocznicy odzyskania niepodległości Polski i 61-rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej z udziałem przedstawicieli radzieckich przy WSK i innych zaproszonych gości.

Prezes Koła ZBoWiD
Mieczysław Stelmach

ZAGADKA?



Kto odgadnie jacy dzieci korzystają z tego pomieszczenia?

RODZICE # DZIECI # RODZICE # DZIECI

Jak pomagać dzieciom w nauce?

Wiele opóźnień lub nierównomierności rozwoju psychofizycznego dzieci utrudniających im naukę w szkole można wyrównać stosując świadome i planowe zajęcia w domu, przedszkolu, a następnie w szkole. Pomimo najlepszej pracy w szkole dziecku niezbędna jest pewna ilość samodzielnego ćwiczenia w domu. Aby rodzice właściwie pomagali dziecku w nauce muszą utrzymywać stały kontakt ze szkołą. Nauczyciel — wychowawca informuje zazwyczaj rodziców, jakie stawia aktualnie wymagania, oraz omawia, czego dzieci będą się uczyć w najbliższym okresie. Proponuje niekiedy pewne formy pracy z dzieckiem w domu. I są to informacje bardzo cenne. W klasie pierwszej bowiem nie można wyprzedzać realizacji programu i rozwiązywać z dzieckiem w domu zadań których jeszcze nie przerobiło w szkole. Dziecko uczy się czytania, pisania i rachowania przede wszystkim w klasie na lekcji. W domu może jedynie powtórzyć pewne umiejętności opanowane już w szkole. Niektóre formy pomocy dzie-

lanej dziecku przez rodziców są szczególnie szkodliwe np:
— uczenie się na pamięć tekstów z elementarza,
— uczenie pisania nowych liter i wyrazów nie wprowadzonych jeszcze przez nauczyciela,
— zmuszanie dziecka do przepisywania całych stron,
— zmuszanie do mechanicznego wylizywania „głuchych” słupków,
— stosowanie kar fizycznych za źle wykonaną pracę,
— zadanie nowych prac za karę.

Takie sposoby pomocy powodują, że nauka w domu kojarzy się dziecku z przykrymi doznaniem, których stara się unikać. Bardzo często właśnie te dzieci, które nie chcą czytać, nie chcą się uczyć, były zmuszane do czytania pod groźbą pasa.

Praca dziecka winna być zawsze samodzielną wykonaną. Jeśli napotyka ono na trudności albo na opory w rozpoczęciu pracy, można ją wspólnie z dzieckiem zacząć, ale kontynuować zajęcia powinno dziecko samodzielnie.

zbyt intensywna pomoc ze strony dorosłych lub co gorsza — wykonanie za dziecko całej pracy są bardzo szkodliwe, ponieważ odzwyczajają od pokonywania trudności, kształtują nieprawidłowy stosunek do pracy. A przecież w domu dziecko wdraża się do samodzielnej pracy, wykonuje zadania podobne do tych, które w szkole wykonywało pod kierunkiem nauczyciela, uczy się na pamięć wierszyków itp.

Możemy wyodrębnić trzy podstawowe funkcje pracy domowej ucznia tj. — powtarzanie i utrwalanie wiadomości i umiejętności nabytych w szkole, pogłębianie i rozszerzanie ich, praktyczne wykorzystanie zdobytych umiejętności.

Nauka w domu jest więc konieczna i dlatego sprawą pierwszorzędnej wagi jest stworzenie dziecku odpowiednich warunków do pracy.

Mgr Aniela Lójs



Nie należy zapominać, że w świeżym powietrzu jest bardzo zdrowe dla psychofizycznej i dziecka.

MAMO - NIE!

Nie, nie będę prawie moralizować o niezdrowym nałogu palenia, o braku kultury u niektórych palaczy, którzy poprzez tumany dymu nie dostrzegają drugiego człowieka, który nie pali, a dymu nie znosi bo mu szkodzi. Nie będę rozводить się nad tym, jak nałóg ten potrafi u wielu ludzi uwypuklić ich małostkowość czy zwykły egoizm. Chwilami odczuwa się, że kto nie pali, powinien się tego wstydić, że jest atrozem wśród „polykaczy” nikotyny. Całe szczęście, że panowie ocknęli się i coraz częściej można usłyszeć słowa: dziękuję, nie pale.

Za to trzeba powiedzieć sobie prawdę w oczy, że nasze panie w zastraszający sposób zaczynają podkreślać swą urodę „Klubowym” czy „Sportem”. Ech, kobiety, kobiety. Ale nie o tym chcę pisać. Jak różni są ludzie, tak różne są gusta. Jeśli ktoś chce palić proszę bardzo, jego rzecz. Niech tylko nie pęcha dru-

giemu w nos, jeśli ten nie chce. W końcu by powietrze dla bliźnich czyste, pamiętać musi w każdej sytuacji. Nie dziećmi ani jakimś dziesiątym skończyć z wsem wem palących, wszę gdzie może to być przemocą! Oprócz jednych palaczy, znajdują cy, na których widok kurczą ludziami, nawet mniej wrażliwym.

Są to przyszłe matki dzieci. Co, że to przyszłe? Nie kochani, to ci kłóci przychodzi z sprawą nałogów, obchodząca każdego potem uderza w nas. Pisząc te słowa proszę uważać, by dla dobra dziecka, własnej rodziny, potrafiły odroczyć swoją godność do przyszłego ma-

Co kupić na Mikołaja?



Co kupić na gwiazdkę?

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

ZSMP ZSMP ZSMP ZSMP

Dar młodzieży

W przeddzień lipcowego święta przyszłego roku w Gdańsku na statku zbudowanym z inicjatywy młodych Polaków — nastąpi podniesienie polskiej bandery, która przez morza i oceany sławić będzie Polskę, będzie pamiątką 35-letniej historii PRL. Jaki on będzie? — odpowiedzi na to pytanie udzielił na łamach miesięcznika „Morze” główny konstruktor statku mgr inż. Zygmunt Choroń, przedstawiciel młodego pokolenia polskich okrętowców. Projekt przewiduje, że długość całkowita jednostki z buksprytem wyniesie 105,4 m, szerokość na wręgach 14 m, powierzchnia ozaglowania podstawowego — 3000 m. kw., ilość miejsc 242, wysokość masztów — 49 m. „Dar Młodzieży” podobnie jak obecnie „Dar Pomorza” oprócz szkolenia praktykantów i udziału w imprezach typu „Operation Sail” będzie również pełnił funkcję reprezentacyjną w rejsach zagranicznych.

Obecnie do Gdańska z całego kraju napływają dary na budowę nowej fregaty. W tej pięknej akcji nie zabrakło również młodzieży z naszego zakładu.

O efektach trudno jeszcze coś powiedzieć, gdyż ciągle napływają zgłoszenia o podjętych i zrealizowanych zadaniach. W niedzielę 26 listopada młodzi ludzie przyszli do zakładu by popracować, by tym samym powiększyć fundusz budowy statku. Wcześniej zorientowano się, że pewna część młodzieży z powodu dojazdu do pracy autokarami zakładowymi pomimo szczerych chęci nie będzie uczestniczyła w niedzielnym czynie. Innym umożliwiono odpracowanie ich 4 godzin w innym terminie. W niedzielę zarolowano się w zakładzie od młodych ludzi. Pracowano przy produkcji w wydziałach, pewną część młodzieży zatrudniona była na terenie zakładu, m. in. przy pakowaniu terenu wokół klubu TP „Iskra”.

Przy bezpośredniej produkcji pracowało około 450 osób, a 80

rzej Łasak, Teresa Kędrak, Teresa Wernicka i Krystyna Malarz. Przy porządkowaniu nowej hali pracowało 15 osób z oddziału konstrukcji śmigłowca, zrobiono tyle, że aż trudno wierzyć. W pracach porządkowych wyróżnili się: Stanisław Kołtun, Elżbieta Stachniak i Zenon Kowalski. W wydziale motocyklowym spora grupa młodzieży pracowała przy produkcji części zamiennych i podzespołów motocykla i jak stwierdził przewodniczący koła Stanisław Kędziński — wszyscy zasłużyli na słowa pochwały.

W wydziale ekspedycji śmigłowca na 11 osób aż 9 przybyło by pracować przy pakowaniu części zamiennych do śmigłowca. Tu wyróżnili się Leszek Pienkós i Edward Dziedziora. Trochę kłopotów przed podjęciem czynu

16 listopada br. w świetlicy OHP odbyło się spotkanie mistrzów naszego zakładu z komendą hufca. Zaproszeni byli wszyscy mistrzowie opiekujący się bezpośrednio na warsztacie junakami. Nie trzeba specjalnie uzasadniać jak takie kontakty są bardzo potrzebne i pożyteczne.

Komendant naświetlił zebrałym sytuację junaków, która nie wygląda zbyt optymistycznie. Przykro o tym mówić, ale stwierdził, że trzeba z tymi chłopcami zaczynać edukację od „niemowlęcych” lat. Należy ich uczyć ścieżki łózka, przyzwyczajając do tego, żeby myli zęby, nogi, że brudne skarpetki trzeba uprać, a nie żeby leżały na półce razem z chlebem itp. Również rozkład ich zajęć po pracy budzi duże zastrzeżenia. Komendant prosił następnie mistrzów o opiekunów o pomoc, o poświęcenie tym młodym ludziom więcej czasu i dobre przygotowanie ich do zawodu oraz wskazanie właściwego

Mistrzowie a adaptacja

zachowania się w społeczeństwie. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich, jest część chłopców z których dumny może być zakład i wychowawcy z komendy. Podkreślił także konieczność prowadzenia ścisłej selekcji na warsztacie, walcząc z bumelaniami, ponieważ niektórych rodziców przysłał do Świdnika żeby się ich tylko pozbyć z domu. Wielu przychodzi aby „odwalić” 8 godzin w zakładzie, zaliczyć wojsko, cokolwiek się nauczyć, zwinąć zagłę i odejść jako wykwalifikowany fachowiec. Mistrzowie proponowali aby właśnie takich rozliczać, wysyłać do czynnej służby wojskowej.

Uważam takie spotkanie za bardzo owocne, ponieważ mistrzowie jak i komenda usłyszeli dużo spraw nieznanych im na co dzień.

Obserwując spotkanie stwierdzam, że nie we wszystkich wydziałach i nie wszystkim mistrzom sprawa adaptacji leży na sercu. Zaproszonych i powiadomionych było 53 mistrzów a tylko jedenastu zaszczyciło organizatorów swą obecnością. Chłopcy naprawdę czekali przejęci, z wyiekami na twarzy... ST.

Podpisano już umowę...



podpisano umowę między Miejskim Sztabem Patronackim, Spółdzielnią Mieszkaniową i przedsiębiorstwem budowlanym o rozpoczęciu budowy trzeciego bloku patronackiego w Świdniku.

Polska specjalność: socjologia morska

Polska znajduje się w czołówce 5 państw zajmujących się socjologią morską i ma na swoim koncie 5 konferencji krajowych i 7 międzynarodowych zorganizowanych w ostatnich 10-leciu. W tych badaniach prowadzonych na terenie kraju przodują Morski Instytut Rybacki w

Gdyni oraz placówki naukowe i zespoły badawcze w Gdyni, Szczecinie i Koszalinie, zajmując się — w myśl założeń socjologii morskiej — badaniami zbiorowości i procesów społecznych związanych z kierunkami i formami aktywności ludzkiej na morzu lub na rzecz morza.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Proszę pani, ten kotlet mielony jest za mały i w dodatku nie świeży — protestuje klient w stołówce.
— To dobrze przynajmniej, że nie duży — odpowiada ktoś z koleżki.

Jesteś okropny — robi mężowi wymówki żona — wcale o mnie nie myślisz. Ciągłe tylko sport i sport. Na pewno nie pamiętasz nawet daty naszego ślubu.

— Jak to nie! Dokładnie sobie przypominam, iż wtedy „Avia” wygrała dwa do jednego z „Motorem”.

Widzę stary, że kupiłeś sobie samochód?

— Tak, pół roku temu.

Zadowolony jesteś?

— Nie specjalnie. Zawsze ktoś z nas jest w remoncie.

Przepraszam, co kolega wlewa do rzeki?

— Srodek na apetyt, bo ryby nie chcą brać przynęty.

Panie, co tam za krzyki?

— Podobno głupców biją!

Oj, trzeba uciekać...

W CENTRUM UWAGI

Oszczędność materiałów i surowców oraz ich prawidłowa eksploatacja i magazynowanie — winny być dla nas ważne bez względu na wykonywany zawód i zajmowane stanowisko w zakładzie pracy. Surowce i materiały dostarczane na teren naszego przedsiębiorstwa najczęściej są magazynowane i zabezpieczone przed ich niszczeniem i marnotrawstwem. Ale nie zawsze...

Sytuacja ta bardzo źle wygląda w pracy przedsiębiorstw budowlanych, które wykonują na terenie zakładu usługi w zakresie budowania nowych hal produkcyjnych. Jednym z tych przedsiębiorstw jest Lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Tu nie dba się o materiał — przykładem może być bednarka stalowa 5x40 mm o ciężarze 4 ton. To przecież blisko 50 tys. złotych skazano na zmarnowanie. Materiał ten długo leżał bezpiecznie pod gołym niebem. Od 31 października zyskał nowego właściciela, którym stało się nasze przedsiębiorstwo. Jak do tego doszło — by tak drogi materiał beztrosko niszczyła korozja i marnotrawiło ludzkie niedbalstwo?

Piętnaście metrów od boczny kolejowej w północnych terenach zakładu, tam gdzie znajdują się magazyny drewna i innych surowców potrzebnych na cele produkcyjne zakładu leży 10 rolek bednarki stalowej. Jed-

becności przedstawicieli kierownictwa zakładu — postanowił sprawę marnotrawstwa materiału przedstawić na zebraniu partyjnym i wnioskuje o bliższe zainteresowanie się tą sprawą. Już następnego dnia — zgodnie z poleceniem operatywnym NH Nr 5/78 powołano zespół kontroli, który stwierdził, że bednarka stalowa nie była sprowadzana na cele produkcyjne zakładu. Zbadanie sprawy marnotrawstwa dowiodło, że stanowiła ona własność przedsiębiorstwa budowlanych na cele inwestycyjne i pozostała jako zbędna. W związku z tym, że do materiału nikt się nie przyszywał dyrektor do spraw handlowo-eksploatacyjnych zatwierdził wnioski zawarte w protokole NH Nr 3/78 z dnia 24 października 1978 r. o przejęciu go przez dział głównego mechanika i remontowo-budowlany i polecając kierownikom tych działów zabranie bednarki stalowej w terminie do 31 października 1978 r. Była to słuszna decyzja gdyż pozostawiony materiał na dłuższy okres bez opieki stałby się kupą bezwartościowego złomu. Sprawa sądzić nie wymaga komentarza...

Lucjan Stefański



dzięki czynowi przyspieszono realizację zadań produkcyjnych.

orce złomu i innych przypadkowych na terenie. Jest jednak pewne, że dobrze przygotowany, a co mogli — przybyli, by wane zobowiązanie wykonać atmosferę wyczuwającą chodzącą po wszystkich zakładowych. Chociaż... nie obyło się bez transportem.

Wale obróbki plastycznej 17 młodych ludzi, przyszło kierownictwo mistrzowie. W planowano jak w normalnej. Pozwoliło to na nie wykonawstwa pilno do śmigłowca i aereo-

było w wydziale obierowanych numeryzacji prawie cały dzień bo aż 43 o zaprogramowanych szyn schodziły dedrskich, wykonano 0 sztuk. Przewodniologicznego z tego: Halina Józefa Juchniewicz, And-

miała młodzież z wydziału pomp i sprzęteli, niektórzy przyszli już o 5 rano lecz z braku światła w hali produkcyjnej pracę podjęto po usunięciu awarii. Chłopcy przystąpili do wykonania planowych detali, dziewczęta uwijały się przy pakowaniu sprzęteli do wysyłki. Inni zaś pracowali przy produkcji pompy PZL1-10.

Do przewodników niedzielnego czynu młodzieży zaliczyć można wielu, są jednak osoby, które szczególnie na to miano zasłużyły są to: Krzysztof Hajczuk, Ryszard Rozwałka, Zbigniew Kuśpit, Waldemar Cebula, Anna Drozd i Krystyna Gomuła.

Miłym akcentem były melodie nadawane w radiowęzle zakładowym przez członków studia młodych Jana Tarajko i Jana Dyregro.

Po czynie aktywności zakładowej organizacja ZSMP stwierdziła, że był on udany, choć zawiadli niespodziewanie niektórzy przewodniczący kół — tam właśnie czyn nie był na piątce.

lus.

Dlaczego czerstwy?

Wszyscy marzymy o smacznych i pachnących bułeczkach, rogalach i chlebie. Nasze rozdrażnienie potęgają dodatkowo „skarby”, które można spotkać w gotowych wypiekach. By znaleźć odpowiedź dlaczego Swidnik ma gorszy nawet od lubelskiego chleba, w tym celu wybrałam się do piekarni. Kierownik piekarni mówi:

„O jakości pieczywa decydują następujące czynniki — zaplecze techniczne, jakość surowca (mąki) i pracujący ludzie. Do tej pory nie mieliśmy specjalnych kłopotów z mąką chociaż i ona nie zawsze była najlepszej jakości. Nasza główna bolączka to park maszynowy, którym dysponujemy. Obecnie posiadamy stary, często wybrakowany sprzęt, który otrzymaliśmy w spadku po przeprowadzonych remontach w lubelskich piekarniach. Nasza największa bolączka to oczywiście nieodpowiednie piece piekarnicze. W technologii pieczenia przewiduje się temperaturę 220°C, która powinna towarzyszyć pieczeniu w początkowym etapie, następnie konieczny jest jej spadek do 180°C. Czyli idealnie byłoby piece z regulatorem temperatury. My dysponujemy jednym takim piece, dwa pozostałe to stare piece wojskowe bez regulatorów”.

— To znaczy, że o tym ich chleba

ziej jakości chleba. Druga to jakość mąki. Jeżeli otrzymamy złą mąkę to i wypieki są mniej smaczne. W tym roku sytuacja nie będzie dobra z uwagi na dużą ilość opadów”.



O pieczywie „prosto z pieca” marzymy wszyscy.

— Dlaczego w Swidniku tak trudno o świeży chleba?

„Zabezpieczenie miasta w świeży chleba jest możliwe tylko wówczas, gdy będzie pełna gotowość piekarni, to znaczy praca tylko dwuzmianowa — na pierwszej i trzeciej zmianie. Ponieważ nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć w ciągu dwu zmian pieczywa dla miasta, dlatego pieczemy podczas drugiej zmiany, a więc gdy kupujemy chleba z tej zmiany nie jest on już tak świeży”.

— Wśród konsumentów krąży także przypuszczenie, że odświeżanie chleba, czy jest to prawda?

„Wyjaśnić może najpierw skąd wzięło się takie przypuszczenie. Wcześniej technologia przewidywała mielenie czerstwego chleba i po uzupełnieniu mąką wypiek nowego. Obecnie nasza technologia nie przewiduje takich praktyk. A z drugiej strony to my nie mielibyśmy obecnie czasu na dodatkową pracę taką jak mielenie czerstwego chleba, gdyż jak wiadomo nie bardzo możemy zabezpieczyć potrzeby miasta w bułkę tartą. Chleba czerstwy sprzedajemy przedsiębiorstwom rolnym”.

— I jeszcze jedno pytanie. Skąd w chlebie znajdują się przeróżne rzeczy?

„Główna przyczyna to zanieczyszczona mąka. A to już zależy od ludzi... Wprawdzie przed przy-

stąpieniem do wyrobienia ciasta jest ona przesiewana przez sito, które posiada otwory o średnicy 1 mm, a więc niewielkie zanieczyszczenia mogą przez taką szczelinę przejść, tym bardziej, że mąka tłoczona jest przez sito pod dużym ciśnieniem. Później nie ma możliwości zauważenia tych zanieczyszczeń, bowiem cała produkcja odbywa się mechanicznie. Gdy natomiast znajdziemy w chlebie „skarby”, które mogły dostać się do wypieków z powodu ludzkiej bezzwrotności czy złośliwości, to oczywiście w stosunku do całej zmiany wyciągane są odpowiednie wnioski.

— Najwięcej kłopotów z kupnem pieczywa mieszkańcy mają w soboty i przed wszystkimi świętami?

„Nasza zdolność produkcyjna to 9 ton pieczywa na dobę. Mniej wydajnie tyle zjadają w zwykły dzień mieszkańcy miasta. Natomiast w dni poprzedzające święta sprzedajemy 24 tony, a więc musimy ten chleba gromadzić już wcześniej, innej możliwości nie ma”.

rozmawiała: I. Wierchoś

ABY URLOP BYŁ UDANY

(Dokończenie ze str. 2)
a i zainteresowanie działu socjalnego pełniejsze.

Reasumując, należy stwierdzić, że wypocznik w roku bieżącym w naszych zakładowych ośrodkach przebiegał bez większych zakłóceń, a jeśli na przyszłość uniknie się i tych problemów, które obecnie występują, to sądzimy, że urlop będzie można zaliczyć do naprawdę udanych i przyjemnie spędzonych dni.

Odrębnym zagadnieniem jest zapewnienie wypoczynku dzieciom. W br. w koloniach letnich wzięło udział ogółem 1106 dzieci w tym z wymiany 250 oraz 256 dzieci z obcych instytucji za pełną odpłatnością. Podczas pierwszego turnusu brak było pracowników do kuchni i wychowawców, a w związku z tym trzeba było oddelegować pracowników z zakładu. Jak się oka-

zuje jest to problem powtarzający się od szeregu lat, i w przyszłym roku należy szybko przystąpić do rekrutacji kadr.

Mimo, że w ub. roku nie zdało egzaminu zorganizowanie obozów dla młodzieży szkół ponadpodstawowych pod wniosek aby przynajmniej jeden oboz zorganizować dla dzieci pracowników zakładu.

Poza działalnością przedszkolną dyżurnych spełniających w Swidniku rolę półkolonii, w których uczestniczyło 246 dzieci w wieku od 3-6 lat, istnieje potrzeba organizowania półkolonii dla dzieci starszych, które z różnych przyczyn nie wyjeżdżają ze Swidnika w czasie wakacji i nie mają co robić z wolnym czasem. Zapewnienie im właściwego wypoczynku gwarantuje przecież siły do dalszej nauki. B.C.

OKIEM PACJENTA

Już od dłuższego czasu obserwuję pracę przychodni przyzakładowej. Jak z jej roli i przeznaczenia wynika powinna ona dbać o dobry stan zdrowia pracowników wytwórni. Tyle teoretycznie, a w praktyce wygląda to niestety inaczej. Pacjenci traktowani są jak intruzy, wyuczeni w kłamaniu i wymyślaniu chorób. Szczeliliwi są tylko ci, którym udało się złamać rękę lub nogę, złapać zawał serca czy gorączkę 41°C. Wtedy nikt nie ma pretensji do pacjenta, że udaje. Problem jednak w tym, iż te objawy są tak widoczne, że nie potrzeba dużej wiedzy lekarskiej aby to stwierdzić. Ci co przychodzą z „blachostkami” często wychodzą wystraszeni krzykiem i „przesadną grzecznością”. Wydaje mi się, że choroba wywołana jest w pierwszej fazie daleko szybsze skutki leczenia i nie powoduje uszczerbku zdrowia. Gdy się tego nie stosuje mnożą się później długotrwałe absencje chorobowe. Traci na tym gospodarka narodowa, a pacjent na zdrowiu. Dlatego duże słowa uznania należą się pani doktor J. Mazurkiewicz i personelowi medycznemu ośrodka rehabilitacji p.p. mgr A. Olejarskiej, T. Czyżewskiej, A. Gulańczyk. Pacjenci przyjmowani przez doktor Mazurkiewicz i personel ośrodka obsługiwani są z wielką troską o ich zdrowie, otrzymują tak potrzebną fachową pomoc na jaką w tej chwili jest stać. Niezrozumiałe dla mnie jest to, że ośrodek rehabilitacji istnieje już prawie pół roku a brakuje jeszcze sporo urządzeń

leczniczych które utrudniają pracę personelowi, a pacjentom szybki powrót do zdrowia. Cieszy jednak, że mimo tych trudności i dużej ilości korzystających, a wiąże się z tym wielka ilość wykonywanych zabiegów, panie to potrafią odnosić się grzecznie do „marudnych pacjentów”, i co najważniejsze dla każdego mają miły uśmiech, że słowem otuchy, przez cały dzień nie leknie pracy. Nie można zapomnieć też o wyrozumiałej postawie pana doktora J. Niedzielskiego, który stara się jak może pomóc każdemu, kto tego potrzebuje. Są to przykłady sumienia i uczciwego wykonywania obowiązków służbowych z poczuciem godności zawodowej i obywatelskiej.

Z pewnością tych przykładów jest więcej, ale chwalimy zawsze lepszych przez okazję mając nadzieję, że będzie to środkiem dopinającym dla tych co mieli inne, może i mają dalej zdanie o swym postępowaniu.

Sławę zdobywa się wiedzą i pracą, ale szacunek i uznanie ludzi lekarz może pozyskać tylko grzecznością i wyrozumiałością dla pacjentów. Mimo wielu trudności zostawionych w spadku przez poprzedniego kierownika przychodni mile zaskakują mnie konsekwentna postawa nowego kierownika p. doktor Niedzielskiej-Kot, która walcząca z kłopotami i problemami stara się uzdrowić działalność przychodni, ale bez pomocy władz chyba będzie o to trudno.

Optymista



Odpowiedzialna i ciekła jest praca piekarni
jest ile wypieczony decydują w
głównym stopniu piece piekarni-
czne?

„Tak, to jest główna przyczyna



Po raz pierwszy w historii licznych moich aktywnych i biernych kontaktów z wielce zasłużonym dla społeczeństwa Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym organizacja ta bardzo mi (i innym) podpadła, czyli mówiąc inaczej dałem się okrutnie nabrać. Mam nadzieję, że był to przypadek odośrobowy a nie nowa praktyka, niemniej z myślą o amatorach przyszłych imprez tego rodzaju pozwolę sobie na kilka gorzkich raczej refleksji. Mowa będzie na temat wycieczki do Bratysławy jako miała miejsce w dniach 19—23 listopada br., której cena skalkulowana w wys. 4.200 zł od uczestnika mówiła sama za siebie i pozwalała żywić nadzieję na atrakcyjny program. Posiadacze paszportów i sumy 10 dolarów USA z własnego konta dewizowego mogli skorzystać dodatkowo z dnia jednodniowych wyjazdów do Wiednia. Ze Swidnika wzięto w niej udział ok. 20 osób, z których 4 nie zamierzali przekraczać granicy między ustrojami.

DZIEŃ PIERWSZY. Z Lublina

wyjechaliśmy ok. godz. 7.00. Na przejściu granicznym w Cieszynie odprawa celna z pewnych powodów przedłużyła się o kilkadziesiąt minut. Do Bratysławy dotarliśmy koło północy. Zakwaterowanie w hotelu sportowym „Rapid” na periferiach miasta.

DZIEŃ DRUGI. Rano zwiedzaliśmy z przewodniczką piękną stolicę Słowacji. Szkoda tylko, że wszystkie muzea były zamknięte (jak zwykle zresztą w poniedziałki). Po obiedzie czas wolny tzn. na wędrowki po sklepach. Zgodnie akceptujemy tamtejszy układ cen na napoje alkoholowe. Średnio kształtują się one nastę-

prześliść pojechaliśmy na własną rękę do ruin zamku w Devín, który ongiś bronił ziem słowiańskich przed najazdami podymowych sąsiadów. Aktualnie twierdza znajduje się w rekonstrukcji i za parę lat z pewnością będzie stanowiła dużą atrakcję turystyczną. Ze wzgórza rozciąga się śliczny widok na Dunaj i czechosłowacko-austriackie pogranicze. Potem wracamy do miejsca pobytu i degustujemy różne gatunki wina oczekujemy na powrót naszych z Wiednia. W końcu przyjeżdżają pełni rozmaitych wrażeń.

DZIEŃ CZWARTY. Kto do

odjeżdżamy do kraju. Tym razem na granicy odprawa celna przebiega sprawnie i szybko. „Metę” osiągamy po północy.

Tyle fakty, teraz pora na wnioski:

1. Oddział PTTK winien posiadać dokładny program wycieczki najpóźniej w chwili zapisu chętnych.
2. Koszt uczestnictwa powinien być zróżnicowany — wyższy dla tych co korzystali z wyjazdu do Wiednia i niższy dla tych co udawali się tylko do Bratysławy.
3. Osobom pozostającym w Bratysławie należało zorganizować program pobytu — przynajmniej jedno zwiedzanie miasta i okolic dziennie.
4. Zakwaterowanie winno się znajdować w pobliżu centrum miasta.
5. Impreza nie powinna się nazywać „wycieczka autokarowa do Bratysławy” ale „wycieczka autokarowa do Wiednia z noclegami w Bratysławie”.

Cóż, współcześni ludzie stają się coraz bardziej wygodni i są

REMINISCENCJE Z PODRÓŻY

pajaco: pół litra wódki — 85 koron, litr wina — 25 koron, pół litra piwa — 3 korony. Wieczorem udajemy się na kolację do winiarni. Z prawdziwą przyjemnością słuchamy mistrzowskiej gry cypańskiej kapeli.

DZIEŃ TRZECI. Po śniadaniu ci co mieli paszporty wyjechali autobusem ze słowackiego biura podróży do Wiednia. Dla pozostałych czas wolny. Jednocześnie nasz autokar rozpoczął dwudniowy odpoczynek na parkingu przed hotelem. Chcąc poznać trochę okolice Bratysławy i ich bogatą

stolicy walca ten proszę bardzo, dla reszty grupy czas wolny. Stwierdzamy jednomyślnie, iż jak czasami ma się go za wiele to może człowiek szlak trafić. Początkowo zamierzaliśmy pojechać do zabytkowej Trnavy lecz wskutek trudności komunikacyjnych zmieniamy plany i postanawiamy dokładnie zwiedzić Bratysławę. Miasto jest faktycznie urzekające a ludzie sympatyczni. Wieczorem jedziemy do hotelu. Chwilę po nas przybywają podnieceni wycieczkowicze z Wiednia.

DZIEŃ PIĄTY. O godz. 9.00

w stanie zapłacić nawet wysoką cenę za ułatwienie w zaspokojeniu potrzeb ich ducha i ciała, lecz nie lubią kiedy „nabijanie w butelkę” zbyt przekracza płynne i tak granice przyzwoitości. Podobne odczucie mają ci co chcieli zobaczyć uroczą Bratysławę, stolicę bliskiego nam słowackiego narodu. Jakby nie liczyć za 4.200 zł można sobie zorganizować bez pośrednictwa żadnej instytucji wyspecjalizowanej o nieco lepszą wyprawę nad Dunaj niż ta w jakiej miałem przyjemność (ale jedynie ze względu na tanie piwo i wino) uczestniczyć wraz z innymi „intruzami”. „Bia-dolac”, że program turystyczno-krajoznawczy leżał na całej linii, resztę wniosków dyskretnie przemilczę. Wcale też nie wykluczam ewentualności swojego uczestnictwa w przyszłych imprezach petetkowskich, gdyż każdej firmie zdarzają się potknięcia, ale sporadyczne nie są wystarczającym powodem do dokonywania uogólnień, prawda?

Joško

Piłkarze „Avii” w kłopotliwej sytuacji ale...

Po ostatnim gwizdku sędziego w rundzie jesiennej piłkarze Avii znaleźli się niestety w kłopotliwej sytuacji. Próba wyjście ze strefy spadkowej nie powiodła się. Drużyna utknęła na 15, przedostatnim miejscu w tabeli z dorobkiem 11 punktów i ujemnym stosunkiem bramek 11:24. I tak będzie do wiosny. A wiosną?

Spytaliśmy po meczu trenera Andrzeja Gajewskiego — jak pan sądzi, czy sytuacja jest rzeczywście aż tak beznadziejna, że możemy opuścić szeregi II-ligowców?

odstaje od reszty zespołu. Zagrożone spadkiem są nawet i te drużyny, które mają dziś po 15 punktów to znaczy Raków, Błękitni i Wisłoka. Będziemy grać na wiosnę ile tylko sił w no-



— Nie dopuszczam do głowy tego rodzaju twierdzeń — odpieram ze stoickim spokojem nowy szkoleniowiec. Dopóki piłka w grze nie mamy nie do stracenia, nie można też niczego z góry przewidywać. Moim zdaniem przy tak wyrównanej stawce drużyn bezpiecznych jest jak dotąd tylko pięć zespołów. Górnik Zabrze — mój faworyt na mistrza grupy, Ursus, Tyche, Motor i Resovia. Ta piątka wyraźnie

gach.
— Dziękujemy w imieniu kibiców za to, że podjął się pan bardzo trudnej roli. Sytuacja zespołu była i jest nie do pozazdroszczenia. Właściwie tylko oprócz Cracovii zgarniał pan punkty gdzie się tylko dało.
— Mecz w Krakowie napsuł mi sporo krwi. Sędzia główny fatalnie prowadził spotkanie. U końca z naszych zawodników dostrzegł on nagle zagranie ręką,

przepraszam za wyrażenie — diabli wiedzą! Stałem bardzo blisko bramki i naprawdę nie nie zauważyłem. Śmiem twierdzić, że mamy na naszych boiskach niestety bardzo niewielu sprawiedliwych.

— A co pan sądzi o zespole Avii?

Drużyna może ocenić tylko po kilku meczach, bez wystawiania indywidualnych cenzur. W grze zespołu konieczna jest poprawa taktyki i dyscypliny. Piłkarze gubią się przy stałych fragmentach gry. Szybkość, przegląd sytuacji, strzały z dalszej odległości, — te cechy przyswoiło sobie tylko kilku zawodników. Najlepszą formacją jest niestety obrona. Za dużo straciłymi bramkami. Słabiutko przedstawia się sprawa rezerw. A szkoda! Krótko mówiąc trzeba włożyć w zespół dużo solidnej pracy. Ułożenie planów na najbliższe trzy obozy, które planujemy do wiosny łącznie z wyjazdem do Jugosławii — to pierwszoplanowe zagadnienia. Ponadto w zespole musi panować atmosfera rzetelnego zaangażowania we wszystko to co ma procentować, co ma prowadzić do sukcesu. Wzajemna życzliwość i koleżeństwo we własnym gronie to również niebagatelna oprócz solidnej pracy na treningach sprawa.

— Wszystko to co pan mówi jest na pewno przekonujące i oparte na faktach. Znajdę jednak słabostki wielu trenerów a szczególnie ich umiłowanie przechodzenia z klubu do klubu rodzą się dwa zasadnicze pytania. Czy pozostanie pan w Świdniku i jak długo?

— Na pierwsze pytanie odpowiem krótko — tak. Jeżeli o drugie chodziż pokaze czas.
Rozmawiał M.K.

Trwa X Konkurs - Plebiscyt „Bliżej książki współczesnej”. Biblioteka ZDK poleca następną książkę z konkursowej „trzydziestki”.

Jerzy Jesionowski — „Surmak” PIW.

W „Surmaku” — najnowszej powieści Jerzego Jesionowskiego, — osadę nad tytułowym bohaterem dokonuje czytelnik, gdyż narrator, prokurator Marian Dawicki, relacjonuje jego wydarzenia w sposób życzliwy Surmakowi. Główny bohater Mikołaj Surmak wywodzi się z rodziny formalnej, jeszcze przed wojną należy do KPP, w czasie okupacji walczy w jednym z oddziałów partyzanckich. Już po wojnie poznajemy Surmakę jako nieprzeciętnego działacza

tematu czytelnik nie może się czytać książki, ale siedzi z zainteresowaniem akcję książki. W „Surmaku” mamy jeszcze dodatkowo wyróżnik gatunkowy — ujęcie kryminalne, co zwykle pobudza krytyczną ciekawość i wyobraźnię. W książce Jesionowskiego toczy się dwójaki rodzaj śledztwa: aktualne poszukiwania zaginionego w tajemniczych okolicznościach Mikołaja Surmaka oraz retrospektywne śledztwo intelektualne, usiłujące zbadać i wyświecić przyczyny życiowej porażki energicznego działacza. Tajemnicza śmierć Surmaka — człowieka wytrwałego i silnego, wielokrotnego dyrektora — stanowiła absurdalne ukoronowanie prawowitego i ofiarnego żywota, daje wiele do myślenia.

Nasza witryna

politycznego, człowieka o zapale do pracy, zaangażowanego w wypełnianie „gwardyjskich zadań” (został mianowany dyrektorem „Orfamu” gdzie „podnosi” z ruin fabrykę maszyn rolniczych, przyspiesza budowę Zakładów Chemicznych). Wydawałoby się, że jest to człowiek bez skazy, ale tak nie jest. Nasz bohater, Mikołaj Surmak ma niemało ludzkich wad i ułomności oraz kłopotów w życiu osobistym. Z postacią Surmaka wiąże się ściśle przemiany w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym. W fabule wplecione zostały postanowienia najważniejszych posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego, a także zostały wyeksponowane znaczące w PRL daty. Autor ukazuje rolę pracy w przeobrażeniach w skali kraju, koncentruje się na rozmaitych uwikłaniach, wynikających z pełnionych przez Surmakę funkcji w aparacie partyjnym i przemyśle. Dzięki takiemu ujęciu

Wiesław Jażdżyński — „Między brzegami”. Wydawnictwo Łódzkie.

„Między brzegami” — to powieść o losach Karola Żesławskiego, zagubionego w powojennej rzeczywistości. Główny bohater nie może dopłynąć do brzegu, ciągle znajduje się po środku rzeki. Karol wyrasta w cieniu wspaniałych przodków. Ojciec jest zawodowym oficerem (w okresie przedwojennym), o bracie zdradcy rodzina lojalnie milczy. Karol pragnie wybrać swoją własną drogę ale nie jest to tak proste. Już na studiach popada w tarapaty. Karol nie opowiada się przeciw nowej rzeczywistości, nawet ją akceptuje, niestety wbrew swojej woli zostaje wplątany w sprawy polityczne. W książce przeżywa się tragicznie los 6-letniej Ani, która jako małe dziecko przebywała w obozie młodzieżowym w Łodzi. Ania nie zna swojego nazwiska, nie pamięta rodziców, boi się dorosłych. Na razie Ania opiekują się Budziszowie i Karol, który pomaga jej wrócić do normalnego życia — opowiadaniem bajek, dzięki którym może Ania uciec w czaro-dziejski świat. Czy Ania odzyska zaufanie do dorosłych, od których tyle wycierpiała, czy odnajdzie właściwy brzeg? O tym i o wielu innych ciekawych sprawach dowiemy się z książki Wiesława Jażdżyńskiego „Między brzegami”.

KALEJDOSKOP SPORTOWY

— Brawa dla najmłodszych pływaków —

25 i 26 listopada br. w krytej pływalni FKS Avia odbyły się ogólnopolskie zawody dzieci w pływaniu. Startowali w nich najmłodsi pływacy Lublinianki, AZS, Wisły Puław, Siarki Tarnobrzeg, Stalowej Woli i Avii. Zawody toczyły się pod dyktando pływaków świdnickich. Wyniki i czasy uzyskane przez młodych zawodników świdnickiej Avii upoważniają ich do startu w finałach, które odbędą się w grudniu w Tarnobrzegu. W grupie wiekowej 11 lat wyróżnili się: Piotr Marzewski (II miejsce na 100 m stylem dowolnym — 1 min. 09,6 sek.); Ewa Kaczorowska (I miejsce na dystansie 100 m stylem klasycznym — 1 min. 29,4 sek.) i Iwona Franczak (II miejsce na dystansie 100 m stylem klasycznym — 1 min. 29,8 sek.). W grupie wiekowej 10 lat najlepszymi byli: Marek Socha, 100 m stylem grzbietowym — 1 min.

1 min. 33,2 sek. — I miejsce; 200 m stylem klasycznym — 3 min. 17,8 sek. — II miejsce; Stawonir Skuba 50 m stylem motylkowym — 38,4 sek. — I miejsce. Gratulujemy!

— Zwycięstwa siatkarek i siatkarzy Ogniska —

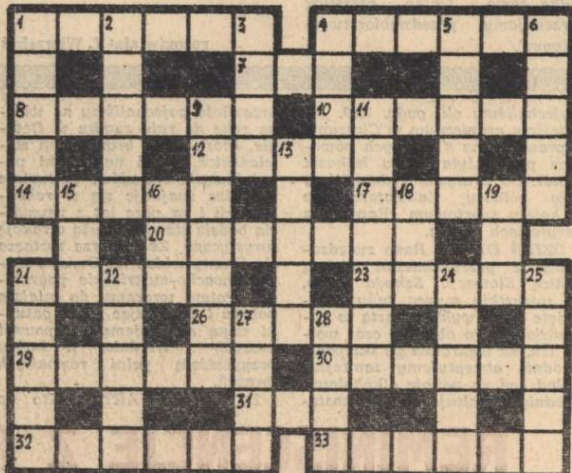
O puchar CRZZ na szczeblu ogólnym grały w listopadzie zespoły siatkarek i siatkarzy naszego Ogniska TKKF odnosząc duży sukces. Siatkarki pokonały swoje rywalki z Lublina (dwa zespoły) po 2:0. Natomiast siatkarze zwyciężyli aż siedem zespołów, nie tracąc ani jednego seta.

Zespół żeński prowadził Tadeusz Tomczyk, a na parkiecie występowały: Beżena Bartkiewicz, Regina Brzozowska, Barbara Kuchta, Anna Mroczkowska, Ewa Siennicka, Ludwika Socha, Anna Sokółowska i Elżbieta Rutkowska. W zespole Kazimierza Patrzaly wystąpili: Jerzy Miszczuk, Ryszard Zieliński, Mieczysław

Od 22 listopada trwały w Lublinie mistrzostwa w strzelaniu z broni pneumatycznej zorganizowane przez Okręgowy Związek Strzelecki przy Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lublinie. W mistrzostwach brało udział 50 zawodników w tym 12 z zespo-

łu fabrycznego LOK ze Świdnika. Zawodnicy nasi konkurowali tym razem ze strzelcami WKS Lublinianką i Orląt z Dębina. W czołówce zawodników znalazł się Janusz Zawistowski z Zespołu Szkół Technicznych.
Zebral: M. K.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. letni miesiąc, 4. relacja meldunek, 7. antonim dobra, 8. ośla figa, 10. paczka, plik, 12. nawalnica lub autor „Komorników”, 14. miasto nad Sanem, 17. marka samochodów prod. CSRS, 9. osoba odnajmująca mieszkanie, 11. przodek, prapradziad, 13. nadzwyczajny torbac australijski, 15. ropucha olbrzymia, kururu, 16. rzeka, plynie w zółnierskiej piosence, 18. w greckim alfabecie, 19. wzmocniony brzeg żagla, 21. kamizelka ratunkowa, 22. morski drapieżnik, 24. powieść Kraszewskiego, 25. największe miasto pld. Turcji, 27. przestarzałe określenie czołgu, 28. dzielnica Warszawy.

na dworcu kolejowym lub były prezydent Argentyny, 3. urok, powab, 4. rzeka w Beskidzie Niskim, dopływ Wisłoki, 5. góralskie zboże, 6. marka samochodów prod. CSRS, 9. osoba odnajmująca mieszkanie, 11. przodek, prapradziad, 13. nadzwyczajny torbac australijski, 15. ropucha olbrzymia, kururu, 16. rzeka, plynie w zółnierskiej piosence, 18. w greckim alfabecie, 19. wzmocniony brzeg żagla, 21. kamizelka ratunkowa, 22. morski drapieżnik, 24. powieść Kraszewskiego, 25. największe miasto pld. Turcji, 27. przestarzałe określenie czołgu, 28. dzielnica Warszawy.

Zbigniew Safjan — Pole niczyje” PIW.

„Pole niczyje” to książka wydana w serii: Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej”, a o poczytności książki świadczy fakt, że w ciągu dwóch lat została wydana już po raz trzeci. Akcja powieści rozgrywa się w latach 1938-1939. Autor ukazuje środowisko kół zbliżonych do rządu, ambicje tych ludzi, rozgrywki osobiste i polityczne, mające na celu zdobycie wpływów. W książce „Pole niczyje” przewija się także wątek sensacyjny-spiegowski, jest miłość, nie brak wszelkiego rodzaju intryg osobistych i politycznych, a wszystko to napisane jest językiem żywym, barwnym, co sprawia, że od pierwszej do ostatniej strony śledzimy losy bohaterów z zapartym tchem.

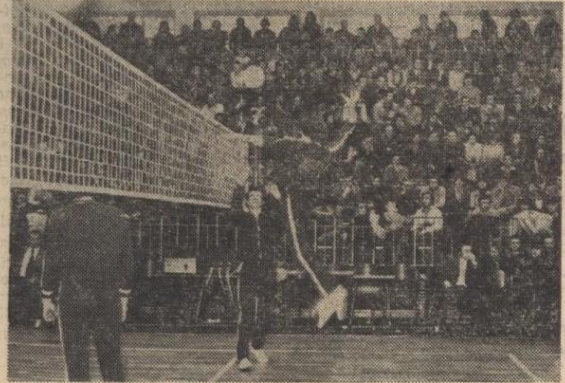
Oprac.: Krystyna Korpysa

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierschoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzisław Lorenc (zastępca przewodniczącej kolegium), Zdzisław Mazur, Witold Śmetny i Ludwika Socha.

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 126-61 wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 1719 z dn. 1.12.78 r. 3.000 T-4



20,5 sek. — I miejsce; 200 m stylem grzbietowym — 3 min. 52,2 sek. — I miejsce; 100 m stylem zmiennym — 1 min. 21,8 sek. — I miejsce. Robert Prażmo 100 m stylem klasycznym —

Szkłarz, Piotr i Krzysztof Wybrańscy, Krzysztof Dejer, Janusz Karnowski, Roman Kolenda, Lech Michalek i Marek Czarnecki.
— Mistrzostwa strzeleckie —